CENA 50 GR.

BIULETYN POLSKO-UKRAIŃSKI

·TYGODNIK· ILUSTROWANY·

R. III. WARSZAWA, 11 LISTOPADA 1934 Nr. 45 (80).

Leon Wasilewski

Fatalna synteza

Znajomość spraw ukraińskich wsród inteligencji polskiej jest naogół bardzo nikła. Przytem każdy z dawnych zaborów objawia pod tym względem ignorancję, sobie tylko właściwą, co się da wytłomaczyć historycznie. Nasze dzielnice zachodnie, dawny zabór pruski, nigdy się bezpośrednio z żywiołem ukraińskim jak i z kwestją ukraińską nie stykały. Dlatego też inteligencja Poznańskiego, Pomorza czy Śląska nie posiada własnej opinji o sprawach ukraińskich i powtarza zdanie, wypowiadane przez publicystykę dwóch innych dzielnic. Z pomiędzy tych ostatnich dawna Galicja, zwłaszcza zaś jej część wschodnia ze Lwowem, najwięcej ma do powiedzenia i ona usiłuje narzucić swoją opinję reszcie społeczeństwa polskiego. Nic w tem dziwnego. Na terenie Rusi Czerwonej żywioł polski najdawniej począł się stykać z ukraińskim. Tam w ciągu wieków kolonizacja polska wraz z wpływami kultury polskiej poczyniły największe postępy. Tam żywioł polski uzyskał olbrzymią siłę liczebną, zorganizował się jako społeczeństwo wszechstanowe i zdobył przewagę polityczną. Za czasów austrjackich żywioł polski Galicji nie dał sobie tej przewagi wyrwać i walczył o nią bez wytchnienia od momentu, w którym na widownię wystąpił ustawicznie rosnący w siły żywioł ukraiński, aż do rozkładu państwowości austrjackiej. Historja tego przeszło 60-letniego okresu — to proces podnoszenia się i rozrost sił odradzającego się żywiołu ukraińskiego, który piędź po piędzi odwojowywał dla siebie współudział w decydowaniu o losach rozwoju społecznego, kulturalnego i politycznego kraju. Z drugiej strony — to dzieje walki niesłabnącej miejscowego żywiołu polskiego, który usiłuje ów proces zahamować i opóźnić, nie mogąc go jako zjawiska żywiołowego unicestwić. Stąd postępujące zaognienie stosunków lokalnych, stąd ustawiczne pogłębianie się antagonizmów polsko-ukraińskich, stąd nienawiść wzajemna, wkońcu doprowadzająca do wojny formalnej, w której zaangażowane zostały obydwa społeczeństwa — już nietylko w swych odłamach lokalnych, ale i jako całości dwóch walczących narodów.

Ukraińcy zostali zwyciężeni. Ale żywiołowy proces rozwoju i wzmacniania się wewnętrznego społeczności ukaińskiej nie ustał. Nie ustała więc i walka na gruncie lokalnym, przyczem lokalny odłam społeczeństwa polskiego systematycznie zabiegał o poparcie reszty tego społeczeństwa i całego aparatu państwowego. Ten lokalny odłam usiłował i usiłuje narzucić ogółowi polskiemu swój specyficzny, zrodzony w ogniu wieloletnich walk, pogląd na stosunki polsko-ukraińskie, pogląd, nie liczący się z interesami państwa polskiego jako całości, wysuwający na plan pierwszy interesy dzielnicowe, miejscowe. Oczywiście, że opinja takiego pochodzenia ani nie może być objektywną, ani nie potrafi wznieść się ponad troski dnia bieżącego, ani nie zdoła wytworzyć programu o szerszych horyzontach, programu, liczącego się z zagadnieniami dalszej przyszłości.

Niestety, ta opinja opanowała znaczną część społeczeństwa polskiego — i to nawet z poza obydwu województw południowo-wschodnich i z poza szeregów stronnictwa narodowodemokratycznego, głównie tę opinję reprezentującego. Akcja krakowskiego „Ilustrowanego Kurjera Codziennego", uprawiającego zawodowo jaknajbezmyślniejsze, jaknajmniej odpowiedzialne szczucie na Ukraińców, jest wynikiem oddziaływania owej lokalnej opinji na szersze koła społeczeństwa polskiego.

I opinja ta szerzy się, znajdując grunt podatny w zupełnej ignorancji na punkcie stosunków ukraińskich społeczeństwa polskiego reszty ziem Rzeczypospolitej.

Jeśli chodzii o dawny zabór rosyjski, to znajomość jego ze sprawą ukraińską przedstawia się zupełnie odmiennie od opinji kół lwowskich czy sta-

nisławowskich. Kongresówka bezpośrednio z Ukraińcami nie stykała się i w czasach niewoli społeczeństwo polskie poczuwało się tu raczej do pewnej solidarności z tak samo jak ono uciskanymi Ukraińcami naddnieprzańskiemi, choć wiedziało o nich bardzo mało. Ruch ukraiński w Rosji carskiej nie posiadał na ogół ostrza antypolskiego, a gdzie się ono zjawiło, tam był to raczej skutek propagandy rosyjskiej aniżeli wytwór samodzielnej ideologji ukraińskiej. Nie było więc tu tak naturalnych podstaw szerzenia się antagonizmu polsko-ukraińskiego, jakie tkwiły u źródeł walk polsko-ukraińskich w Galicji. Tu więc było możliwe wytworzenie się i bardziej objektywnego poglądu na istotę zagadnienia ukraińskiego w Galicji i koncepcyj rozwiązania problemu stosunków polsko-ukraińskich w skali już nie lokalnej, prowincjonalnej, dzielnicowej, ale szerszej, w oparciu na porozumieniu Warszawy z Kijowem.

Niestety, w dobie przedwojennej ani nie było warunków politycznych, umożliwiających praktyczne zabiegi w tym kierunku, ani działające w obydwu społeczeństwach czynniki partyjne jeszcze nie dojrzały do zrozumienia konieczności takich zabiegów. Partje ukraińskie tkwiły swemi poglądami i działaniami w obozie „wszechrosyjskim“, podporządkowując się ideologji społeczno-politycznej pokrewnych sobie odłamów opinji rosyjskiej. Partje polskie liczyły się również tylko z czynnikami rosyjskiemi, nie szukając kontaktu z ruchem (wówczas jeszcze wprawdzie bardzo słabym) ukraińskim.

Dopiero klęska Rosji i rozkład jej centralizmu pchnęły ruch ukraiński nad Dnieprem na nowe tory, sprowadzając go w ostatecznej konsekwencji na drogę budowania niepodległego, suwerennego państwa. I trzeba przyznać, że polskie żywioły na Ukrainie — nietylko socjalistyczne i radykalne, ale nawet umiarkowane, zupełnie szczerze poparły usiłowania w tym kierunku Centralnej Rady. Przecież nawet p. Joachim Bartoszewicz, jeden z menerów Narodowej Demokracji, zdobył się na ukraińskie przemówienie pod pomnikiem Bohdana Chmielnickiego, a ogół Polaków miejscowych spoczątku stanął na gruncie państwowości ukraińskiej, która zapewniała żywiołowi polskiemu, tak samo jak innym mniejszościom na Ukrainie, pełnię praw, łącznie z szeroką autonomją kulturalną.

Dopiero dalszy rozwój wypadków unicestwił te zaczątki pokojowego współżycia Polaków z Ukraińcami nad Dnieprem. Maksymalizm polityki Ukraińców, sięgających po Chełmszczyznę i Podlasie w granicach, przekraczających nawet obręb „gubernji Chełmskiej“, wywołał protest całego społeczeństwa polskiego, nie wyłączając żywiołów najbardziej radykalnych. Rozpętanie walk socjalnych na wsi ukraińskiej, wywołujących zupełne jej zanarchizowanie i w konsekwencji fizyczne tępienie żywiołu polskiego poza miastami, wytworzyło po stronie polskiej antagonizm sfer posiadających do ruchu ukraińskiego w jego konsekwencjach socjalnych. Na dobitkę wojna polsko-ukraińska o Lwów wciągnęła w orbitę walk lokalnych z jednej strony siły młodej, tworzącej się dopiero, państwowości polskiej, z drugiej — sukurs Ukraińcom galicyjskim ze strony Ukraińców naddnieprzańskich. Ci ostatni, rzucając swe wojsko pod Lwów, osłabili w ten sposób swój front antyrosyjski i w rezultacie, nie zdoławszy pomóc poważnie swym braciom galicyjskim, ułatwili Moskwie opanowanie Kijowa.

Szukanie kontaktu z Polską po zlikwidowaniu przez nią walk o Lwów i objęciu w posiadanie kraju po Zbrucz było, jak się pokazało, spóźnione. Moskwa, tym razem czerwona, zdołała się przez ten czas tak wzmocnić, że już nie wypuściła z rąk swych Kijowa i, wyparta zeń na krótko, powróciła we wzmożonej sile, odpierając armję polską wraz z jej wiernymi sojusznikami ukraińskimi daleko na zachód.

Wyprawa kijowska nie udała się. Próba Petlury odnowienie suwerenności naddnieprzańskiej przy pomocy polskiej nie powiodła się. Traktat ryski wprawdzie mówił o suwerennej ukraińskiej republice rad, ale „suwerenność“ ta została bardzo szybko zlikwidowana i Ukraina naddnieprzańska stała się jedną z kolonij Moskwy, tak samo eksploatowaną, jak i inne zawojowane przez bolszewików państwa, powstałe na gruzach rozkładającego się caratu. Reprezentanci ukraińskiego ruchu niepodległościowego schronili się na emigrację, jak to czynili rozbitkowie naszych powstań, wszelkie „odchylenia nacjonalistyczne“ komunistów ukraińskich są tępione z taką samą surowością, jak i inne objawy odstępstwa od „generalnej linji“ polityki dyktatorskiej Stalina, a chłop ukraiński ginie z głodu w kleszczach eksperymentów agrarnych panującego regime'u.

Społeczeństwo polskie stoi dziś wobec zagadnienia ukraińskiego jako problemu wewnętrznego Rzeczypospolitej, występującego w różnych formach w poszczególnych dzielnicach i województwach. Zajęte troskami dnia codziennego, zamyka oczy na szersze perspektywy, uważa stan dzisiejszy za coś wiecznotrwałego, wierząc, czy pragnąc wierzyć, że potężne żywiołowe procesy dziejowe, istniejące i rozwijające się od stuleci, przystosowują się pokornie do chwilowych konjunktur międzynarodowych i tych czy innych posunięć politycznych albo papierków, zgodnie podpisywanych w ciszy gabinetów dyplomatycznych...

Temu nastawieinu jak najbardziej odpowiada opinja o zagadnieniu ukraińskiem, wytworzona na gruncie Rusi Czerwonej i propagowana z energją, godną lepszej sprawy przez taki „Ilustrowany Kurjer Codzienny“ z Krakowa. Zwłaszcza, że ta opinja, oparta nietyle na znajomości faktów, co na wysoce tendencyjnem ich dobieraniu i jeszcze bardziej tendencyjnem oświetleniu, musi działać suggestyjnie i na części społeczeństwa polskiego, które, stojąc zdala od zatargów lokalnych, rozwijających się na terenie ziem południowo-wschodnich Rzeczypospolitej, odznaczają się zupełną ignorancją, o ile chodzi o sprawy ukraińskie.

Jest rzeczą niezmiernie charakterystyczną, że ignoracja ta na ziemiach dawnego zaboru rosyjskiego, zwłaszcza zaś w b. Kongresówce i na ziemiach północno-wschodnich jest nieco zabarwiona wpływami rosyjskiemi. Inteligent warszawski skłonny jest nawet teraz patrzeć na sprawy ukraińskie przez rosyjskie okulary. Starsze pokolenie inteligencji polskiej dawnego zaboru rosyjskiego, które przeszło szkoły rosyjskie, przyswoiło sobie niemal całkowicie poglądy rosyjskie na Ukraińców z całym balastem historycznym i historjozoficznym tych poglądów. Kiedy iłowajszczyzna, dotycząca spraw Polski, napotykała na mocny odpór w tradycjach rodzinnych i w literaturze historycznej polskiej, taż sama iłowajszczyzna w odniesieniu do Ukrainy i spraw ukra-

ińskich była przyswajana zupełnie bezkrytycznie. I przeciętny Królewiak z zupełnym spokojem przyjmował poglądy centralistyczno-moskiewskie na dzieje „południowej Rosji“ od Ruryka wraz z traktowaniem pełnem lekceważenia zaludniających ją „Małorosjan“ czy „chochłów“.

I to patrzenie na sprawy ukraińskie przez rosyjskie okulary bynajmniej nie zanikło w Polsce niepodległej. Przecież dotychczas publicyści, występując w prasie warszawskiej z cytatami z pism ukraińskich, nawet nie podejrzewają, że podają te cytaty po rosyjsku, gdyż nie przychodzi im do głowy, że pewne znaki graficzne posiadają inne brzmienie rosyjskie, inne zaś ukraińskie. Czytają więc *e* jak *je*, *y* jak *i*, *h* jak *g*, choć napewno pękliby ze śmiechu, gdyby ktoś chciał czytać przy nich teksty francuskie po włosku albo po łacinie.

Niestety, to patrzenie przez okulary rosyjskie nie ogranicza się jedynie do zabawnej rusyfikacji wyrazów ukraińskich. Znam liczne wypadki, kiedy pochodzący z Kongresówki przedstawiciele władz administracyjnych na Polesiu czy na Wołyniu przemawiali do miejscowych chłopów ukraińskich... po rosyjsku, bo chcieli być lepiej zrozumiani. Przygodni korespondenci z Warszawy, od czasu do czasu odwiedzający „kresy“, dla nadania swym reportażom „kolorytu miejscowego“ ozdabiają go powiedzeniami przedstawicieli ludności miejscowej w fantastycznej mieszaninie polsko-rosyjskiej. Czemże innem jak nie patrzeniem przez rosyjskie okulary można wytłumaczyć tolerowanie preponderancji rosyjskiej w cerkwi prawosławnej na Wołyniu czy Polesiu, wydawania przez władze tej cerkwi pism rosyjskich dla ludności ukraińskiej, konserwowania rosyjsko-czarnosecinnych tradycyj Antonjuszów i Witaljuszów w Ławrze Poczajewskiej, rusyfikowania dzieci chłopów ukraińskich w gimnazjach rosyjskich i t. p. A czemże innem jak nie patrzeniem przez rosyjskie (tym razem czerwone) okulary jest milczenie olbrzymiej części prasy polskiej o tem, co się rzeczywiście dzieje na Ukrainie naddnieprzańskiej?

Tak tedy współczesna opinja polska o sprawach ukraińskich, opinja pozbawiona jakichś szerszych, przyszłościowych horyzontów, stanowi dziwną syntezę trzech współczynników: poglądów, wypływających z zadrażnień lokalnych jednej dzielnicy, smutnej ignorancji dwóch innych i patrzenia przez rosyjskie okulary bardzo znacznego odłamu społeczeństwa. Czy taki stan rzeczy jest pożyteczny ze stanowiska interesów Polski, jako państwa, mającego przed sobą bardzo poważne zadanie na Wschodzie — śmiem wątpić.

11 Listopada

Szesnasta rocznica Niepodległości Polski. Szesnaście lat mozolnej pracy budowniczej w Odrodzonej Ojczyźnie. Mimo ciężkich warunków politycznych i ekonomicznych — bilans pracy polskiej przedstawia się okazale. Na terenie międzynarodowym zdobyliśmy należne sobie stanowisko, zapewniliśmy pokój z sąsiadami, intensywnie odbudowujemy kraj zniszczony wojną i wiekową niewolą.

Może mniej efektywne pozycje zapisane są na kartach należytego rozwoju stosunków polsko-ukraińskich, stosunków między obywatelami wspólnej Rzeczypospolitej, lecz i tutaj jesteśmy świadkami rodzącej się dobrej woli u jednej i u drugiej strony. Obserwujemy dziś zarodek zrozumienia wspólnych interesów i szczerości w postępowaniu, co daje podstawy do wiary w lepszą przyszłość, choć nie pomniejsza ogromu pracy leżącej przed jednem i przed drugiem społeczeństwem.

Nie będziemy dziś oskarżać się wzajemnie i przelicytowywać się w zasługach, aczkolwiek nie wykluczaliśmy i nie wykluczamy starć w naszej pracy codziennej. Uznawania swoich błędów i wytykanie cudzych win koryguje czyn, a dobry czyn i dobra wola tworzy przekonanie, iż przyszłe rocznice Niepodległości będą jednakowo radosnem świętem dla wszystkich obywateli Rzeczypospolitej.

Nauka a p. Wł. Świrski.

(„Ukraiński” czy „ruski”?).

Z powodu komunikatu Polskiej Agencji Telegraficznej w sprawie projektowanego państwowego liceum rolniczego z ukraińskim językiem wykładowym korespondent „Kurjera Poznańskiego” p. Wł. Świrski ogłosił w piśmie tem (nr. 483 z dn. 24.X. 34) artykuł, w którym czytamy m. in. co następuje:

„Zwrócić tu należy uwagę, że urzędowa agencja używa wyrazu „ukraiński” zamiast „ruski”. To również daje posmak całej imprezie”.

Z powodu słów tych pozwolę sobie na następujące uwagi.

Oto wielki 8-miotomowy „Słownik Języka Polskiego” (Warszawa 1900 — 1927), opracowany przez J. Karłowicza, A. A. Kryńskiego, Wł. Niedźwiedzkiego i in. Spotykamy tu wyłącznie termin: *język ukraiński.*

Oto znów „Słownik wyrazów obcego a mniej jasnego pochodzenia” (Kraków 1894 — 1905) opraco-

wany przez J. Karłowicza. Mamy tu również wyłącznie termin: *język ukraiński.*

Oto zaś M. Arcta „Słownik Ilustrowany Języka Polskiego", wyd. 3 (Warszawa 1923), przejrzane i skorygowane przez prof. St. Szobera. I tu mamy wyłącznie termin: *język ukraiński.*

Lub oto M. Arcta „Słownik Wyrazów Obcych", wyd. 11 (Warszawa 1933). Również spotykamy wyłącznie termin: *język ukraiński.*

A oto znów np. jeden z najpoważniejszych polskich organów naukowych, poświęcony badaniom językowym — „Prace Filologiczne". Oto np. tomy X — XVI z lat 1926 — 1934, wydane przez profesorów: J. Baudouina de Courtenay (†), W. Doroszewskiego, A. A. Kryńskiego (†), Z. Łempickiego, W. Porzezińskiego ((†), St. Słońskiego i St. Szobera. Mamy tu wyłącznie termin: *język ukraiński.*

A więc we wszystkich tych dziełach mamy wyłącznie termin: *język ukraiński;* terminu: *język ruski* — jak tego chce p. Świrski — wcale tam niema. Czyli stan rzeczy jest identyczny, jak w komunikacie Polskiej Agencji Telegraficznej — wobec tego należałoby się o tych wszystkich dziełach wyrazić, jak p. Świrski o komunikacie, że użyta w dziełach tych terminologja „daje posmak całej imprezie" wzgl. „wszystkim tym imprezom"... dokonanym przez najwybitniejszych naszych uczonych a wydanym lub nagrodzonym z zasiłków najwyższych naszych instytucyj naukowych...

Bo — jeśli się tak nie wyrazimy, to wynik będzie dla p. Świrskiego ponad wszelką miarę przykry... Trudno, od tego jest się korespondentem „Kurjera Poznańskiego".

Henryk Ułaszyn.

Jan Lipowiecki

„Szapkami zakidajem"...

(O „ojczyźnie nowych Magnitostrojów" i o „obłąkańczych proroctwach" inż. Gutmana).

W końcu września r. b. na Ukrainie została uruchomiona Kramatorska fabryka budowy maszyn.

Jak się w Sowietach zapatrują na rolę tego nowego giganta przemysłowego, świadczy chociażby kilka następujących wyjątków z prasy sowieckiej:

„Krammaszzaw [1]) w ciągu jednego roku dla przemysłu metalowego będzie dawał więcej instalacyj ,niż ma ich cała Polska lub też Włochy"... — pisał, naprz., „Socjalisticzeskij Donbas" z 24.IX. r. b.

„Krammaszzaw będzie mógł w ciągu jednego roku dać instalacje niezbędne dla budowy giganta Magnitogorskiego"...

„Krammaszzaw — to ojczyzna nowych Magnitostrojów"...

Temi śmiałemi hasłami podkreślano znaczenie tej nowej placówki dla życia gospodarczego Sowietów.

O ile Kramatorska fabryka budowy maszyn ma być „ojczyzną nowych Magnitostrojów", to należałoby tu przypomnieć, że Magnitostroj, — zdaniem Knickenbockera, „największa w świecie stalownia", — jest największym objektem przemysłowym w realizacji pierwszej „piatiletki" i swą wielkością i rozmachem o wiele przewyższa drugie skolei dzieło pierwszej „piatiletki" — Dnieprostroj.

Widzimy stąd jak dalece, przynajmniej w planach i w marzeniach kierowników sowieckiej polityki gospodarczej, jest posunięty obecny rozmach budownictwa przemysłowego w Sowietach i jak wiele przypomina on dawne „szapkami zakidajem", którem to powiedzeniem Rosja carska spotkała ogłoszenie wojny rosyjsko-japońskiej.

Na tem nie kończy się optymizm uczestników święta Kramatorskiego. Usłyszeliśmy tu również zdanie, że Krammaszzaw będzie nietylko bazą dla dalszego rozwoju górnictwa, przemysłu chemicznego, elektrotechnicznego i t. p., lecz i oswobodzi kraj Sowietów od importu czarnej metalurgji. Z uruchomieniem Kramatorskiej fabryki budowy maszyn, jak mówił w swych gratulacjach L. Kahanowicz, Sowiety otrzymają nową placówkę, wyzwalającą sowieckie budownictwo ciężkich maszyn od zależności zagranicznej.

[1]) W skróceniu — Kramatorska fabryka budowy maszyn.

Optymizm sowiecki sięga tu jeszcze dalej. Usłyszeliśmy również głosy, że z marką „Zrobiono w kramatorskiej fabryce im. Stalina" produkcja Krammaszzaw'u pójdzie w świat, przypominając mu nietylko o istnieniu giganta kramatorskiego, lecz i imię „wodza proletarjatu międzynarodowego" — Stalina. A sama marka Krammaszzawu, jak mówi „Soc. Donbas", powinna być najbardziej autoratatywną w światowej produkcji maszyn.

Nie ominięto i tym razem okazji, aby przypomnieć światu kapitalistycznemu, że tylko w Sowietach możliwe jest budownictwo na tak szeroką skalę i że Krammaszzaw kładzie nową płytę na mogiłę starego ustroju kapitalistycznego.

A mimo wszystko w tej uroczystości sowieckiej zwraca uwagę to, że liczne przemówienia i gratulacje czołowych przedstawicieli partji i władz centralnych z naciskiem przypominały rozentuzjazmowanym twórcom Krammaszzaw'u, że nad tym nowym gigantem trzeba będzie jeszcze dużo popracować, że nie wystarczy zbudować Kramatorsk, — należy jeszcze... technicznie go opanować.

Przypominania te już poniekąd osłabiają wrażenie, które uroczystość Kramatorska mogła wywrzeć na obserwatora gospodarczego życia Sowietów. Lecz jeszcze w większym stopniu osłabiają go informacje codziennej prasy sowieckiej o trudnościach, z któremi walczy sowiecki organizm gospodarczy.

Wystarczy tu, naprz., wspomnieć o tem, że tensam numer „Socjal. Donbasa" (29.IX. 34), który na stronie 1-ej oznajmia o uroczystem uruchomieniu Kramatorskiej fabryki im. Stalina i drukuje niemniej uroczyste przemówienia i gratulacje, — na stronie 3-ej informuje o tem, że Nikitowska fabryka dolomitu, która zaopatruje w dolomit prawie cały metalurgiczny przemysł południa, znajduje się w przededniu zamknięcia, ponieważ nie ma niezbędnych surowców dla produkcji, że gorłowska fabryka koksu Nr. 13 niema w zapasie ani jednej tony dolomitu i do pieców ładuje się lichy surowiec, żeby tylko utrzymać fabrykę w ruchu i t. p.

Na stronicach „Social. Donbasu" (24.IX. 34) widzieliśmy również ilustracje cienistych alei, parków z wodotryskami i innych ozdób Krammaszzaw'u. „Wiele z zakątków tej „fabry-

ki-ogrodu" — pisze „Social. Donbas", — przypomina miejscowości uzdrowiskowe"... Nie należy ani na chwilę wątpić o tem, że będą one pokazywane zwiedzającym Sowiety przedstawicielom świata kapitalistycznego jako dowód i wzór troski o byt robotnika. A jednocześnie tensam „Social. Donbas" (29. IX. 34) pisze, że „W Azowstali zapomniano o (mieszkaniowych) potrzebach robotnika"[1]), że robotnicy pracujący w kopalni im. Balickiego mieszkają we wsiach, oddalonych o 8 — 9 klm od kopalni, że w kopalni im. Czuwyrina w budynku Nr. 29 w jednym pokoju mieści się kilka rodzin robotniczych w ogólnej liczbie 29 osób i t. p.

Z tego samego źródła (28.IX. 34) dowiadujemy się, że niezadawalniające warunki bytu w ciągu 8 miesięcy zmusiły 300 inżynierów i techników do opuszczenia Kramatorskiej fabryki budowy maszyn.

W chwili, gdy się rzuca hasło „bolszewickim tempem opanować nowy gigant budowy maszyn" i kiedy w imię realizacji tego hasła, — jak informuje w „Social. Donbasie" A. Wajnow, — na tę nową fabrykę fabryk rzucono wszystko najlepsze, co posiadają Sowiety", — ucieczka wykwalifikowanego personelu jak i płynność kadr robotniczych wogóle jest zjawiskiem więcej niż negatywnem.

Niema też nic dziwnego w tem, że w Sowietach obecnie już się zjawiają niepożądani „prorocy" (a z drugiej strony — odważni ryzykanci, o ile chodzi o skutki ich „przepowiedni" dla nich samych), którzy głoszą, że obecnie „nie należy zapalać się nadmiernie do rozbudowy przemysłu" w ZSSR.

Do takich „proroków" zalicza „Social. Donbas' (8.X. 34) inżyniera Gutmana, który „skorzystał z trybuny kursów robotników partyjnych, żeby mówić o tem, co się rzadko spotyka obecnie nawet w prasie burżuazyjnej". Z zarzutów stawianych inż. Gutmanowi łatwo można zrozumieć, że główna teza jego wykładu była bardzo prosta: nie należy się zbytnio zapalać do budownictwa przemysłowego, ponieważ daje się już teraz odczuć brak odpowiednich surowców i paliwa.

Inż. Gutman „pozwolił sobie" w swym wykładzie jeszcze i na inne twierdzenie, które według „Social. Donbasu", „można spotkać chyba tylko w domu obłąkanych": on wątpi w kryzys kapitalizmu i twierdzi, że za granicą wszystkie przedsiębiorstwa przemysłowe pracują całą parą.

Lecz „obłąkańcze proroctwa" inż. Gutmana, jak widzimy, nie są zbyt rozbieżne z informacjami „Social. Donbasu", a z drugiej strony — nie jest dziwnym zbiegiem okoliczności, że „piosenkę o melodji kułackiej" usłyszano właśnie w kilka dni po uruchomieniu „ojczyzny nowych magnitostrojów".

Dla postronnego obserwatora gospodarczego życia Sowietów, zastanawiającego się nad drogami, któremi pójdzie ono w przyszłości, ten ostrzegawczy głos inżyniera sowieckiego jest bardzo znamienny i wiele mówiący...

[1]) Tytuł artykułu.

Do P. T. Prenumeratorów, Czytelników i Sympatyków naszego pisma.

Redakcja i Administracja Biuletynu Polsko-Ukraińskiego zwraca się z apelem do wszystkich P. T. Prenumeratorów, Czytelników i Sympatyków naszego pisma o regularne płacenie prenumeraty oraz o jaknajrychlejsze uregulowanie wszelkich zaległości, powstałych z tego tytułu. Powód naszego apelu wszystkim doskonale musi być wiadomy...

Jednocześnie prosimy o wpłacanie prenumeraty wszystkie instytucje i osoby, które otrzymują Biuletyn z tytułu piastowanego urzędu lub z tytułu stanowiska zajmowanego w społeczeństwie.

Mamy nadzieję, że na apel nasz zareagują wszyscy, którym leży na sercu los naszej idei i naszego pisma.

Wszelkie wpłaty do zł. 15 prosimy kierować przy pomocy załączonych przekazów rozrachunkowych (wpłacający nie ponosi kosztów manip.), a większe sumy prosimy wpłacać na nasze konto czekowe w P. K. O. 26.842 lub przesłać przekazem pocztowym do Administracji pod adresem: Warszawa, Leszczyńska 9, m. 71.

Serhij Podołynśkyj

Dziś, gdy w umysłowości ukraińskiej (poza oficjalną sowiecką), zdaje się dominuje kierunek odwrotu od radykalizmu wieku ubiegłego i namiętnego odżegnywania się od ideologji Drahomanowa i jego współczesnych, imię Serhija Podołyńskiego idzie coraz bardziej w zapomnienie. Atoli, niezależnie od tego na ile usprawiedliwione są „demaskowania" Drahomanowa i jego współczesnych przez wyrazicieli, dzisiejszej myśli ukraińskiej oraz odsądzanie ruchu społecznego ukr. „hromadowców" lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych od jakiejkolwiek roli pozytywnej w dziejach ukraińskiego odrodzenia wogóle, działalność Serhija Podołyńskiego zarówno na terenie ukraińskim jak i europejskim wysuwa go na jedno z zaszczytnych miejsc w historji umysłowości ukraińskiej.

Nie trzeba zapominać, że epoka w której żył i działał ten nadzwyczaj pracowity, wyjątkowo kulturalny przedstawiciel nielicznej wówczas elity ukraińskiej, — epoka najmroczniejszej reakcji carskiej, określona prądami o hasłach przeobrażeń społecznych, któremi nasycona była cała współczesna Europa, — kształtowała i ukraińską umysłowość w odpowiedni, współdźwięczny z nią sposób. Jest to rzecz tak jasna i zrozumiała, że nie potrzebuje wyjaśnień, ale eklektyczna maniera współczesnej publicystyki ukraińskiej śpieszy odmówić po-

zytywnego znaczenia niemal wszystkim przedstawicielom myśli ukraińskiej ubiegłego stulecia z tego jedynie względu, że nie mieli oni określonego ideału państwowości ukraińskiej, troszcząc się tylko o kulturalne podniesienie narodu, który bowiem przebywał w stadjum masy etnograficznej.

To też jakkolwiek przestarzałemi, częstokroć groteskowo-naiwnemi wydają się dziś marzenia i poczynania działaczy ukraińskich tej epoki, nie można i nie podobno odmówić im trwałej pozycji w tradycjach ukraińskiego ruchu wyzwoleńczego, zwłaszcza zaś w tradycjach propagandy ukraińskiej zagranicą. I, w tem ostatniem szczególnie, zaszczytny udział przypada Podołynśkiemu, który w prasie włoskiej, niemieckiej i francuskiej w licznych artykułach na tematy, dziś może bez znaczenia, zaznajamiał współczesną Europę z Ukrainą. To też w takim kontekście, tylko w związku z epoką należy rozpatrywać jego działalność.

S. Podołynśkyj urodził się w r. 1851 w rodzinie obywatela ziemskiego i literata Andrzeja Podołynśkiego, który posiadł swoją twórczością pewne miejsce w t. zw. „plejadzie puszkinowskiej". Znany z wrogiego stanowiska wobec ukraińskiego ruchu, napisał nawet w r. 1862 epigram na chłopomanów:

Niedawno kłub swoj zawieli
zdieś chachłomany demagogi
i mużika proizwieli
jedwa — jedwa nie w połubogi. etc.

W roku 1867 młody Podołynśkyj wstąpił na wydział przyrodniczy uniwersytetu kijowskiego, zapoznał się z szeregiem wybitnych działaczy ukraińskich jak nprz. z W. Antonowiczem, M. Drahomanowem, Zyberem (autorem cennej pracy o Ricardo) oraz innymi. Zadeklarował się jako sympatyzujący z ukr. ruchem radykalnym, co poróżniło go z rodzicami. Ukończywszy w 1871 r. uniwersytet udaje się zagranicę, by uzupełnić studja na wydziale medycznym, pragnąc poświęcić się z czasem działalności lekarskiej na wsi (ogólny prąd — „chodzenia w lud"). Bawi w Paryżu, w Londynie, gdzie zapoznaje się z Marxem, Engielsem i Ławrowem, poczem wyjeżdża do Zurychu — ówczesnego centrum emigracji rosyjskiej i ukraińskiej.

Zurych w tych latach żyje pod znakiem wrzeń partyjnych i grupowych, dyskusji o kwestji samodzielności ukraińskiej, kwestji rosyjskiego jakobinizmu, wspólnego działania rosyjsko-polsko-ukraińskiego, kwestji teroru rewolucyjnego i wreszcie pod znakiem starć bakunizmu i marxizmu.

Podołynśkyj odrazu staje się ośrodkiem ogólnej uwagi, opowiadając się za lewem skrzydłem ukraińskich hromadowców, ściągających na siebie niechęć Drahomanowa — zwolennika t. zw. „postepenowszczyzny", t. j. pozytywnej codziennej pracy w dziedzinie literacko-naukowej. Ekspansywny, żądny działalności Podołynśkyj, nawiązawszy uprzednio stosunki z galicyjskimi Ukraińcami autoramentu radykalnego (Terlecki, Buczyński, Działyński), marzy wówczas o utworzeniu centrali słowiańskiej w Wiedniu, podróżuje po Bałkanach studjując tamtejsze stosunki agrarne, wreszcie w r. 1875 wydaje w Wiedniu pierwszą broszurę socjalistyczną w języku ukraińskim p. t. „*Maszyna Parowa*". W popularny sposób zapoznaje rodaków z zasadami ruchu społecznego, propaguje rewolucję socjalną i nakreśla plan przyszłego ustroju Ukrainy, podzielonej według tradycji na pułki kozackie. Rzecz ciekawa, że w broszurce tej przewija się wyraźny antysemityzm. Drugą z kolei książeczką p. t. „Pro bidnost", traktującą o nędzy ukraińskiego włościaństwa oraz trzecią p. t. „Prawda" (popularny wykład o systemie wyzysku skarbowego według F. Lassala) wydaje w tymże roku przy współpracy Pawłyka, Buczyńskiego i in. jako publikacje agitacyjne, nielegalne.

W 1876 r. otrzymuje doktorat nauk medycznych we Wrocławiu i wyjeżdża do Kijowa. Pod pseudonimem Łypskiego wydaje skolei popularny zarys z dziedziny gospodarstwa wiejskiego p. t. „Chliborobstwo, jak de zemla uporjadena i jakby slid jii derżaty". W r. 1877 wyjeżdża do Montpellier we Francji, osiada tu na swym własnym chutorze — „Mas de l'Oukraine", praktykuje jako lekarz i bierze udział w kongresie lekarskim, występując z referatem o sanitarnym stanie ludności gubernji Kijowskiej.

Równocześnie pisze cały szereg artykułów do Travailleur, Revue Socialiste, Rivista Internazionale del Socialismo, omawiając sprawę ukraińską jako część problemu socjalno-rewolucyjnego w całej Europie. W języku ukraińskim wydaje znów dwie publikacje: „Żyttia i zdorowla ludej na Ukraini" (1879) oraz „Remesła i chwabryki" (1880) (położenie ekonomiczne robotników w Ukrainie). Ogłoszona w Reforme cenniejszą jest jego praca o nihilizmie rosyjskim, zaś studja nad darwinizmem oraz nad stosunkiem energji fizycznej do produkcji mają charakter rewelacyjny i wywołują dłuższą dyskusję między Marxem i Engielsem.

Tę kapitalną swoją pracę ogłasza Podołynśkyj w medjolańskim Il Plebe, w La revue social (1880) oraz w Die Neue Zeit K. Kautsky'ego.

Kwintesencję tej cennej pracy, opartej na poważnych studjach naukowych i obserwacjach, stanowią wnioski:

1) ogólna ilość energji, otrzymywana przez ludzi z powierzchni i wnętrza ziemi oraz od słońca stopniowo zmniejsza się. Ale jednocześnie z tem zwiększa się nagromadzenie energji na powierzchni ziemi;

2) to zwiększenie odbywa się pod wpływem pracy ludzi i zwierząt, pod którą Podołynśkyj rozumie każde użycie mechanicznej lub fizycznej siły ludzi lub zwierząt, które prowadzi do zwiększenia budżetu energji na powierzchni ziemi;

3) człowiek rozpatrywany jak maszyna termiczna ma pewien współczynnik ekonomiczny, który zmniejsza się ze wzrostem potrzeb ludzkich;

4) ale jednocześnie z tem produktywność pracy wzrasta w większej mierze, aniżeli zmniejsza się współczynnik ekonomiczny i w ten sposób potrzeby zadowalniają się łatwiej i w większej ilości;

5) dopóki człowiek ma możność rozporządzać taką ilością związków chemicznych i wolnej pracy mechanicznej, która przewyższa jego własną siłę — istnienie ludzkości materjalnie jest zabezpieczone.

Reasumując swoje wnioski, Podołynśkyj oświadcza się za socjalistyczną reformą gospodarki narodowej, która to reforma, według niego, da najlepszą gwarancję najlepszych sposobów największego nagromadzenia energji na ziemi.

Na te same lata 1878 — 1881 przypada jego praca przy założeniu i redagowaniu, wraz z M. Drahomanowem i M. Pawłykiem, organu pierwszej generacji ukr. socjalistów — genewskiej „Hromady". Te lata to okres kulminacyjny akcji genewskiej Drahomanowa. Wśród społeczeństwa ukraińskiego w kraju zaczynał górować kurs oportunistyczny. Aktywniejsza młodzież szła do obozu rosyjskich rewolucjonistów. Na horyzoncie ukraińskim, zwłaszcza po znanym „Ukazie" 1876 r. zabraniającym drukowanie słowa ukraińskiego, nie było żadnych lepszych widoków. I temjaskrawiej na tem tle występuje praca grupy genewskiej. Oto w 1878 r. Drahomanow składa w Paryżu na kongresie literatów protest przeciw ukazowi 1876 r. i ten protest zostaje przyjęty przez kongres i opublikowany w kilku językach; wszyscy trzej kierownicy akcji (Drahomanow, Podołynśkyj, Pawłyk) regularnie współpracują w kilku pismach zagranicznych, wydają szereg broszurek antycarskich w języku francuskim i t. d.

Samo zaś pismo „Hromada", było wyrazem, oczywiście, tego radykalnego kierunku, który reprezentowali wśród Ukraińców Drahomanow, Podołynśkyj, Pawłyk, Franko i in. Zabójstwo Aleksandra II w 1881 przyniosło dużo nadziei i planów, Podołynśkyj nosił się z zamiarem przeniesienia siedziby

„Hromady” na tereny bliższe do Ukrainy, projektował rozpocząć ożywioną agitację rewolucyjną, ale przeszkodziły temu niesnaski rodzinne, które doprowadziły wkońcu do katastrofy. Ojciec Podołyńskiego pod wpływem represji żandarmskich odmawia mu pomocy materjalnej, konflikt z Drahomanowem pogarsza sytuację, śmierć zaś dzieci i nędza ostateczna rujnują zdrowie Podołyńskiego. W 1882 roku zostaje on przewieziony do lecznicy psychjatrycznej w Paryżu, następnie do Kijowa i stamtąd już nie wychodzi. W 1890 r. umiera.

Benoit Malon — znany socjalista francuski, w swej „Historji socjalizmu” mówiąc o rozwoju ukraińskiej idei socjalistycznej i o Drahomanowie, poświęca kilka słów i Podołyńskiemu: „On umarł w zupełnie młodych latach, wtenczas, gdy swojem wykształceniem, talentem i poświęceniem mógł oddać wielkie usługi socjalizmowi”.

Oczywiście, działalność Podołyńskiego jako socjalisty, ciekawa jest dziś o tyle, o ile posuwała ona naprzód sprawę odrodzenia ukraińskiego wogóle. Ale i oprócz tej strony swej działalności Podołynśkyj niechybnie wchodzi w historję ukraińskiej umysłowości jako wybitna, wszechstronna indywidualność dzięki swojej pracy w różnych dziedzinach nauki i ruchu społecznego.

Z. R.

VARIA

„Konieczna jest rewizja przed przerażającemi perspektywami spółdzielczości ukraińskiej“

W *„Dile”* (Nr. 290) pod takim tytułem znajdujemy artykuł omawiający sytuację spółdzielczości ukraińskiej w związku z ostatniemi posunięciami Rady Spółdzielczej.

„Wymagania, — pisze „Diło” — postawione RSUK-owi, warunkujące jego prawo rewizji, można podzielić na dwie grupy. Pierwsza dotyczy rzeczy, które nie naruszają zasadniczo ani podstaw dotychczasowej pracy naszego ośrodka rewizyjnego, ani nie naruszają jego prestiżu, czy prestiżu narodowego. Natomiast treść drugiej grupy wymagań musi wywołać zastrzeżenia nietylko Związku Rewizyjnego, lecz i całego naszego świata spółdzielczego i *całego naszego społeczeństwa* (podkreślenie „Diła” — Red.). Te zastrzeżenia muszą być wzięte pod uwagę przez czynniki miarodajne, jeżeli czynniki te nie chcą do ostateczności zaogniać stosunków na naszych terenach etnograficznych w Polsce... Niema dwuch zdań — żadne rzeczowe przyczyny nie były podstawą do terytorjalnego uszczuplenia kompetencyj Związku Rewizyjnego Spółdzielni Ukraińskich. *Jest to akt wybitnie polityczny, stanowiący wprost wyzwanie pod adresem całej ludności ukraińskiej w Polsce!* (podkreślenie „Diła” — Red.).

Sprowadzenie działalności naszego centrum rewizyjnego do trzech województw wschodnio-galicyjskich — to hojny dar moskwofilom z naszej Łemkowszczyzny i przekazanie Wołynia Wołoszynowskiemu i S-ce, dla jego dziwacznych eksperymentów, to plan, który uderza nietylko w dotychczasowe gwarancje konstytucyjne i w inne postanowienia ustawowe. *On* (plan) *dotyka samej duszy narodu ukraińskiego* (podkreślenie „Diła” — Red.), która musi odczuć ból, gdy żywy jej organizm dzielą na części! Wystarczy tylko uświadomić sobie: Związek Rewizyjny Spółdzielni Ukraińskich, który zawdzięczając swej nieustannej pracy zdobył zasłużone uznanie nietylko wśród swoich, lecz też i wśród obcych, w szczególności wśród Polaków, nie wyłączając kół urzędowych Polski, ten Związek, który może być dumny z dużej ilości swych spółdzielni związkowych, ma w przyszłości ograniczyć się w swej pracy tylko do Galicji Wschodniej”.

„A dalej: ziemie północno-wschodnie (pod tem mianem w publicystyce ukraińskiej rozumie się tereny b. zaboru rosyjskiego, zamieszkałe przez Ukraińców — Red.) mają podzielić pomiędzy siebie polskie związki rewizyjne oraz polsko-ukraiński związek mieszany p. Wołoszynowskiego... 416 spółdzielni, które już są członkami oraz 250 spółdzielni-kandydatów, które zorganizowano przy fachowej pomocy RSUK'a, mieliby odejść od RSUK'a, wlewając się w obce ośrodki organizacyjno-rewizyjne. Zarzucą nam, że na Wołyniu ośrodki te nie są obce gdyż wchodzą w nie i Ukraińcy. Jednak my w tej sprawie mamy swoje zdanie, które, niestety, nie możemy głośno wypowiedzieć. To zdanie podziela i cały nasz ogół. Ta właśnie myśl zmusza nas z wielkiem smutkiem patrzeć na to, jak nowe graniczne słupy powstają na kordonie sokalskim. *W dziedzinie tak apolitycznej jak spółdzielczość, nie mogą istnieć kordony* (podkreślenie „Diła” — Red.). Inne wymagania Rady Spółdzielczej, skierowane do Związku Rew. Spółdz. Ukraińskich również nie mają gospodarczego uzasadnienia. Ograniczenie zasięgu fachowego, wyłączając niektóre ważne formy spółdzielcze, z pod kompetencji RSUK'a — siłą rzeczy wciska ten związek w ramy spółdzielczości rolniczo-rzemieślniczej. Jest to oczywistem ograniczeniem rozwoju naszego życia gospodarczego, nie przynoszące żadnej korzyści tym, którzy zamiast wzmacniać organizm gospodarczy — zaczynają wprowadzać do niego politykę”.

„Bardzo niebezpieczne momenty ukrywają w sobie dwa kolejne wymagania. Art. 61 ustawy spółdzielczej przyznaje prezesowi Rady Spółdzielczej prawo zatwierdzania rewizorów. Naraz wspomniany list Rady zawiera wymaganie, aby przewodniczący Rady zatwierdzał i dyrekcję RSUK'a! To znaczy, że swobodny wybór kierowników przestaje istnieć a zaczyna się w tej sprawie dyktando prezesa Rady Spółdzielczej! Takim samym dziwacznym wymogiem jest zabezpieczenie członkowstwa Izby Rolniczej w Związku Rewizyjnym. To przecie wyraźnie przeczy art. 66 ustawy spółdzielczej, która dopuszcza do członkowstwa związków rewizyjnych, oprócz spółdzielni, tylko „stowarzyszenia *dobrowolne* (podkreślenie „Diła” — Red.) i to tylko wtedy *„gdy one* (stowarzyszenia) *służą rozwojowi ruchu spółdzielczego*” (podkr. „Diła” — Red.). Przecie Izba Rolnicza nie jest stowarzyszeniem dobrowolnem! Czy miałaby to być komisaryczność, znana już nam na terenie innych instytucyj? Uważamy, że jest to jakieś nieporozumienie, które należy jaknajrychlej wyjaśnić. Nasze czynniki kompetentne napewno dołożą wszystkich sił, aby przekonać polskie czynniki kompetentne o niecelowości wymagań Rady Spółdzielczej. Sprawa jest ważna i dla nas w obecnem stadjum bardzo dotkliwa. Stanowisko Rady Spółdzielczej musi być poddane gruntownej rewizji”.

Co będzie z naszą spółdzielczością?

Pod takim tytułem „Diło” z dn. 5 listopada b. r. m. in. pisze:

„Na jesieni 1930 r. w nasz gmach spółdzielczy uderzył pierwszy piorun, gdy się okazało, że spółdzielczość ta może żyć i rozwijać się nawet po nagłem odwołaniu kilkusettysiącznego kredytu w Banku Rolnym. Te smutne wydarzenia ów-

czesne spowodowały duże straty. Następnie przyszły wyjątkowe prawa spółdzielcze przedewszystkiem na Wołyniu. Od naszych spółdzielni, wyłącznie od naszych, administracja zaczęła domagać się poprzedniego zatwierdzenia urządzeń każdego sklepu a nawet... ręcznej mleczarni. Starania o takie, przez ustawę przemysłową nieprzewidziane, zatwierdzenie urządzeń kosztowały po kilkaset złotych *i nigdy nie kończyły się pomyślnie* (podkreślenie „Diła" — Red.). Zamknięto nam dotąd ponad sto spółdzielni w północnych województwach. Takie same niebezpieczeństwo zawisło nad resztą naszych spółdzielni na Wołyniu, Polesiu i w Lubelszczyźnie. Przytem na tamtejsze nasze spółdzielnie zaczęto wywierać nacisk, aby wystąpiły one z RSUK, bo tylko pod tym warunkiem miało przestać działać wyjątkowe prawo! W większości wypadków i to nie pomagało. Rekursy spółdzielni poszły do Trybunału Administracyjnego. Wtedy w łuckiem półoficjalnem czasopiśmie „*Wołyń*" zaczęły się zjawiać artykuły o tem, że rzekomo w spółdzielniach ukraińskich prowadzi się politykę antypaństwową i dlatego trzeba je zlikwidować. Polityka ta miała przejawiać się w tem, że wśród członków tych spółdzielni są rzekomo „selroby" i komuniści. Każdy obywatel wie, że nasza spółdzielczość selrobizmu nie uprawiała, każdy rozumie, że właśnie ukraiński ruch spółdzielczy jest zaprzeczeniem wszelkiego komunizmu, każdy wie, że *RSUK* przedewszystkiem strzeże, aby jego spółdzielnie nie były piłką w ręku jakiejkolwiek, a tembardziej antypaństwowej polityki, również każdy zdaje sobie sprawę z tego, że za czyny jednostek powinny odpowiadać jednostki, a nie spółdzielnia i t. p. Jednak żadne argumenty nie pomagały. Wyjątkowych praw nie powstrzymano. Wreszcie teraz oficjalnie zapowiedziano, że na podstawie nowej ustawy spółdzielczej, nasze spółdzielnie na Wołyniu, Polesiu i Lubelszczyźnie już od 9 listopada b. r. mają przejść pod obce kierownictwo"...

„*Cały naród* — pisze „Diło" — *ogarnęła trwoga!*... (podkreślenie „Diła" — Red.).

I rzeczywiście — zawisł miecz Damoklesa nad całem naszem życiem gospodarczem, któreśmy swojemi siłami zbudowali, z którego korzyści ma również i państwo, które (jak to wszyscy uznają) ze strony fachowej jest wzorem dobrej pracy społecznej. Na odwiecznie, prawie w całości zamieszkanych przez nas ziemiach nie śmiemy mieć swego kierownictwa nawet w organizowaniu własnych spraw gospodarczych!"

„*Diło*" podkreśla, że na ostatniem posiedzeniu Rady Spółdzielczej „*Związkowi Rewizyjnemu Żydowskich Spółdzielni*" pozwolono nadal pracować na terenie całej Polski, tak samo i „*Związkowi żydowskich spółdzielni kupieckich*", a niemieckiemu związkowi rewizyjnemu w Poznaniu wyznaczono teren działalności na przestrzeni 9 województw.

„Tylko nasz RSUK musi usunąć się z 4 województw (Wołyńskie, Poleskie, Lubelskie i Krakowskie — Lemkowszczyzna — uwaga nasza — Red.) i odstąpić kilkaset swoich spółdzielni i prawa na dalszą pracę spółdzielczą warszawskiemu „Zjednoczeniu". Nikt w społeczeństwie ukraińskiem nie może zrozumieć takiej polityki. Wiemy tylko jedno, że taka polityka tworzy ogólne rozgoryczenie, co nie jest zdrowe ani dla ludności ani dla państwa...".

Partje ukraińskie w sprawie decyzji Prezesa Rady Spółdzielczej

Przedstawiciele pełnomocni czterech ukraińskich partyj politycznych — Ukraińskie Narodowo-Demokratyczne Zjednoczenie (UNDO), Ukraińska Socjalistyczno-Radykalna Partja (UPSR), Ukraińska Socjal - Demokratyczna Partja (USDP) i Ukraińska Narodnia Obnowa (UNO) wspólnie omówili stanowisko Rady Spółdzielczej przy Ministerstwie Skarbu, wyrażone w piśmie Rady do ukraińskiego ruchu spółdzielczego i zgodnie postanowili:

1) stwierdzić, że wymagania Ministerstwa Skarbu od Związku Spółdzielni Ukraińskich (RSUK):

a) aby w swym statucie zrzekł się prawa rewizji spółdzielni ukraińskich na Wołyniu, Polesiu, Podlasiu, Chełmszczyźnie i Łemkowszczyźnie,

b) aby w swym statucie zrzekł się rewizji niektórych rodzajów spółdzielni;

c) aby Dyrekcja Związku Rewizyjnego Spółdzielni Ukraińskich musiała być zatwierdzana przez prezesa Rady Spółdzielczej, oraz

d) aby do Nadzorczych Organów Związku Rewizyjnego Spółdzielni Ukraińskich wchodzili koniecznie przedstawiciele rządowej Izby Rolniczej — są sprzeczne z podstawową ideą spółdzielczości oraz prawami, które narodowi ukraińskiemu zostały zagwarantowane przez Konstytucję Państwa Polskiego.

2) Zaprotestować przeciwko tym wymaganiom, jako takim, które ograniczają swobodę ukraińskiego ruchu spółdzielczego oraz nie dają możności ludności ukraińskiej własnemi siłami rozwinąć swego życia gospodarczego i stoczyć walkę z przerażającemi następstwami kryzysu gospodarczego i z różnemi formami wyzysku gospodarczego.

3) Wezwać społeczeństwo ukraińskie, aby jednomyślnie i w sposób zorganizowany nadal broniło swych praw narodowych, w szczególności zaś zupełnej wolności organizacyj spółdzielczo-gospodarczych.

Lwów dn. 29 października 1934 r.".

Odezwę podpisali przedstawiciele wszystkich wymienionych partyj: *Dr. Dmytro Lewyćkyj i Wołodymyr Celewycz* (UNDO), *Dr. Iwan Makuch, Dr. Matwij Stachiw* (UPSR), *Dr. Lew Hankewycz, Iwan Kwasnycia* (USDP), *Dr. Iwan Wolanśkyj, Dr. Osyp Nazaruk* (UNO). („Nowyj Czas", Nr. 244).

Gospodarcze i polityczne stosunki ukraińsko-żydowskie

Sjonistyczna „Opinja" obszernie streszcza zamieszczony u nas artykuł p. Krumholza na powyższy temat, zaznaczając na wstępie, że warto zapoznać się z podanemi w nim cyframi, „gdyż podważają one ustalone mniemanie, że ukraiński ruch spółdzielczy w zasadzie skierowany jest przeciw Żydom". Po zreferowaniu artykułu „Opinja" pesymistycznie podaje:

„Cyfry powyższe conajwyżej dowodzą, że w intencji kierowników spółdzielczości ukraińskiej, nie leży tendencja antysemicka. Ale objektywnie rozwój kooperatyw ukraińskich odbija się ujemnie na stanie gospodarczym ludności żydowskiej. Stąd jednak nie wynikałby jeszcze konflikt żydowsko-ukraiński, gdyby w dziedzinie politycznej możliwa byłaby współpraca. Naprężenie stosunków żydowsko - ukraińskich pochodzi stąd, że kierownicy, politycy ukraińscy i dominujące partje ukraińskie zawrócili z dawnej drogi wspólnej i solidarnej walki wszystkich mniejszości narodowych o równouprawnienie, i że coraz bardziej orjentują się na wojnę i na zwycięstwo Hitlera, mając przed oczyma perspektywę uzyskania niepodległości Ukrainy. A że Żydzi wojnę i Hitlera uważają za największe niebezpieczeństwo dla swego bytu narodowego, rozbieżność dróg polityki ukraińskiej i żydowskiej staje się przykrą koniecznością".

Wprawdzie ogół ukraiński niewątpliwie ma przed oczyma „perspektywę uzyskania niepodległości Ukrainy" — ale bynajmniej nie wszyscy Ukraińcy pragną to osiągnąć przy pomocy „wojny i Hitlera". Właśnie w ubiegłym tygodniu cytowaliśmy artykuł „Nowoji Zorji", wypowiadający się zdecydowanie przeciw orjentacji niemieckiej i piętnujący ją, jako zgubną dla ukraińskiej sprawy narodowej. Niejednokrotnie

również cytowaliśmy antyniemieckie i antyhitlerowskie głosy organów ukraińskich partyj socjalistycznych. Z innych stronnictw „U.N.D.O.” również nie może być posądzane o nastawienie prohitlerowskie i prowojenne, aczkolwiek w stosunku do Niemiec zajmuje stanowisko wyczekujące. Jedynie O. U. N. jest zdecydowanie za „wojną i Hitlerem”, nie przypuszczamy jednak, aby publicysta „Opinji“ zaliczał tę terorystyczną organizację do rzędu „dominujących partyj ukraińskich”.

Ukraińska Cerkiew Prawosławna w Ameryce

Przed kilku laty w Stanach Zjednoczonych Ameryki powstała Ukraińska Cerkiew Prawosławna. W skład wiernych wchodzą przeważnie wychodźcy z Galicji, b. unici, którzy obecnie przyjęli prawosławie. Kler tej Cerkwi również składał się przeważnie z b. księży greko-katolickich, którzy przyjęli prawosławie. Nawet pierwszym biskupem tej Cerkwi był ś. p. ks. Biskup dr. Józef Żuk, b. unita i Rektor Seminarjum Grecko-Katolickiego w Galicji.

Ukraińska djecezja prawosławna w Ameryce obecnie, czasowo, zależy od Ks. Arcybiskupa Athenagorasa, zarządzającego Grecką Archidjecezją Prawosławną Północnej i Południowej Ameryki. Arcybiskup Athenagoras jednocześnie jest przedstawicielem Patryarchatu Konstantynopolskiego w Ameryce. Djecezja liczy kilkadziesiąt tysięcy wiernych i około 50 parafij w Stanach Zjedn. i Kanadzie, ujawniając stałe tendencje rozwojowe. Językiem liturgicznym w powyższych parafjach jest język cerkiewno-słowiański z wymową ukraińską.

W zeszłym miesiącu Ks. Arcybiskup Athenagoras zwrócił się do Ks. Metropolity Djonizego z prośbą o podanie kilku kandydatów na stanowisko biskupa dla Ukraińskiej Djecezji Prawosławnej w Ameryce, której zarządca ś. p. Ks. Biskup Józef Żuk, jak wiadomo, zmarł w marcu r. b.

Jak nas informują ze źródeł wiarogodnych, Ks. Metropolita Djonizy zaproponował Ks. Biskupowi Polikarpowi Sikorskiemu, wikarjuszowi Djecezji Wołyńskiej i Ks. Archimandrycie Damaskinowi, b. Namiestnikowi Ławry Poczajowskiej, a obecnie Przeorowi klasztoru w Mielcach na Polesiu, wystawić swoje kandydatury na biskupa Ukraińskiej Cerkwi Prawosławnej w Ameryce.

Ks. Biskup Polikarp i Ks. Archimandryta Damaskin są narodowości ukraińskiej, pierwszy urodził się w ziemi Kijowskiej, drugi zaś — na Podolu. Ks. Archimandryta Damaskin ukończył Studjum Teologji Prawosławnej Uniwersytetu Warszawskiego i posiada stopień Magistra Św. teologji prawosławnej.

Nie wykluczone, że kandydaturę swoją na biskupa Cerkwi Ukraińskiej w Ameryce wystawi również Ks. Archimandryta Filip (Morozow), b. Rektor Seminarjum Duchownego Prawosławnego w Wilnie. Kandydatura Ks. Archimandryty Filipa Morozowa, chociaż i Rosjanina z pochodzenia, może być traktowana poważnie chociażby z tego powodu, iż w swoim czasie Ks. Archimandryta Filip Morozow przeszedł z prawosławja na unję i znów powrócił do Kościoła Prawosławnego, wobec czego doskonale jest oznajomiony ze stosunkami tak kościoła Grecko-Katolickiego jak i Prawosławnego.

„Bat'kiwszczyna“

Z datą 1 listopada r. b. ukazał się we Lwowie pierwszy numer tygodnika *„Bat'kiwszczyna”* pod redakcją b. posła na Sejm *Dmytra Palijewa*. W programie swym nowy tygodnik m. in. ma na celu:

„Budzić uśpione sumienie. Niszczyć zwątpienie i szkodliwe wpływy w narodzie. Wyprostowywać grzbiet narodu. Stopić wszystkich jedną wolą, jedną wiarą, jednym entuzjazmem. Powstrzymać wszechukraiński rozkład („rozticz”) i odbudować wszechukraińską jedność. Oto nasz program. Nie jest to łatwa sprawa. Gangrena zwątpienia i kapitulacji przeżarła już tysiące. Większość inteligencji ukraińskiej, która dotąd kierowała życiem narodowem uciekła do swej wąskiej chaty. Jej miejsce nie zajęli jeszcze nowi ludzie. Na tem właśnie polega tragedja narodu! Zapełnić tę pustkę („prohałynu“) — to najważniejsze zadanie naszych dni... Nowe siły muszą powołać do życia nowe kierownictwo narodu. Kierownictwo, które pochodzi nie z przywilejów, posad czy protekcyj, lecz tylko z zasług dla narodu. Jeszcze dotąd różnią naród partje, które podchodzą do mas ze swym przestarzałym towarem... Nowa wiara — to twórczy nacjonalizm...

Twórczy nacjonalizm — twierdzi *„Bat'kiwszczyna”* — zlikwiduje dotychczasowy podział narodu na zwalczające się partje i zbuduje *jeden front narodowy* (podkreślenie „Bat'kiwszyny”), do którego dążymy, a którego nam tak bardzo brakuje. To spowoduje zniknięcie panującej ogólnie nienawiści Ukraińca do Ukraińca. Wyrzekamy się nienawiści do Ukraińców. Nie wyrzekamy się jednak zwalczania wszystkich złych stron i zjawisk w życiu ukraińskiem... Ani na chwilę nie stracimy ducha bojowości („bojewosty”) w dążeniu do *ozdrowienia naszych stosunków wewnętrznych* (podkreślenie „Bat'kiwszczyny”)”.

Ukraiński Instytut Techniczno-Gospodarczy

Z dniem 1 października b. r. rozpoczął się trzeci rok pracy U. T. H. I.-tu przy Ukraińskiej Akademji Gospodarczej w Czechosłowacji. Instytut prowadzi nauczanie metodą korespondencyjną.

Przeglądając pracę I-tu widzimy, że praca jego stale się rozwija, ogarniając coraz szersze koła społeczeństwa ukraińskiego z różnych terenów. W dniu 1 października 1934 r. na wydział Ekonomiczno-Spółdzielczy zapisało się 255 osób, wobec 187 zgłoszeń w roku ubiegłym. Ogólna liczba słuchaczy wynosiła 442, z czego 119 studjowało ekonomję, 111 — ukrainoznawstwo, 34 — buchalterję, 41 — pszczelarstwo, 48 — garbarstwo, 29 — fotografję, 18 — radjotechnikę, 15 — mydlarstwo oraz 27 studjowało inne oddzielne gałęzie przemysłu. W ciągu pierwszych dwuch lat swego istnienia I-tut wydał podręczniki w zakresie 18 przedmiotów. W roku bieżącym mają być wydane podręczniki w zakresie 33 przedmiotów. Kontakt ze studjującymi utrzymuje się bardzo żywy i stale wzrasta, o czem świadczy 4144 pism wysłanych w ubiegłym roku przez sekretarjat I-tu.

Zapisy studjujących na wszystkie kursy UTHI nie są ograniczone terminami i są przyjmowane w ciągu całego roku. Adres I-tu: *Ukrajinsky Technicko-Hospodarsky Institut, Podebrady Lazne, Cesko slovenska Republika.* Na odpowiedź należy włożyć międzynarodowy znaczek pocztowy.

„Nowa Zorja“ o książce J. Gertycha.

Lwowska *„Nowa Zorja”* (Nr. 82) omawia znaną naszym czytelnikom publikację młodoendeckiego teoretyka politycznego J. Gertycha p. t. *„O program polityki kresowej”*. Podajemy tu ciekawsze ogólne wywody na ten temat pisma ukraińskiego:

„Stosunek szowinistycznego nacjonalizmu polskiego do Ukraińców — pisze *„Nowa Zorja”* — znany jest oddawna. Stosunek ten jest rażąco wrogi. Świadczy o tem wyraźnie przedewszystkiem przeszłość. Wtedy nacjonalizm polski przy-

niósł wielkie szkody Ukraińcom w Polsce, jak również samej Polsce. Może nawet Polsce większe niż Ukraińcom. Gdy bowiem w wyniku tego stosunka w stronie ukraińskiej doszło do sprowadzenia Ukraińców do poziomu etnograficznej masy, która mimo to utrzymała się, w stronie polskiej wywołało zawziętą polsko-ukraińską walkę wewnętrzną, która trwała stulecia i bardzo osłabiła Polskę, czyniąc ją bezsilną wobec naporu niemieckiego z zachodu i moskiewskiego — ze wschodu. Następstwem tego była utrata wielkich przestrzeni rdzennie polskich ziem z zachodu a wkońcu upadek samodzielności państwowej dawnej Polski. To są niezaprzeczalne fakty historyczne, uznawane przez niektórych wybitniejszych historyków polskich, jak M. Bobrzyński, O. Balcer i inni.

Jednak o stosunku nacjonalizmu polskiego do Ukraińców świadczy nietylko przeszłość. Świadczy o tem również wyraźnie i współczesność. Niedawne to czasy, gdy nacjonaliści polscy byli u władzy. Właśnie w tym czasie nacjonalizm polski odebrał Ukraińcom w Galicji prawie wszystkie prawa, zdobyte przez nich kilkudziesiątletnią walką za panowania Austrji. A to miało ten skutek, że znowu zawrzała zacięta walka wewnętrzna polsko-ukraińska, jak ongiś w dawnej Polsce.

W maju 1926 r. Marszałek Piłsudski odsunął nacjonalistów polskich od władzy w państwie polskiem. Jednak nacjonaliści polscy nie zrzekli się swoich planów w sprawie ukraińskiej. Oni i nadal, za pomocą prasy, prowadzą akcję wrogą w stosunku do Ukraińców, nastrajając odpowiednio społeczeństwo polskie, nawet tę jego część, która formalnie do obozu nacjonalistycznego nie należy. Jakie to musi mieć i ma następstwa w życiu praktycznem, o tem zbytecznie szerzej mówić: zbyt dobrze znane to każdemu, kto obserwuje rzeczywistość stosunków polsko-ukraińskich w obecnej dobie".

Nie wspólny, lecz własny interes

Wszelkie zapaleńcze, światoburcze hasła i wyczyny młodzieży naogół mają i dodatnie strony. Ożywiają zaskorupiały światopogląd starszego społeczeństwa i urabiają emocjonalną stronę charakteru młodego pokolenia. Jednakże we wszystkiem konieczny jest umiar a przedewszystkiem odrobina wiedzy, przynajmniej elementarnej.

Młodzieńcy z lwowskich *„Wisti"* nie grzeszą, jak widać, ani jednem ani drugiem. W wypracowańku p. t. *„Wspólny interes"* (*„Wisti"* Nr. 40, z dn. 1.XI. r. b.) piszą, że *„współpracownik „Kurjera Porannego" odbył rozmowę z prezesem „Russkawo Obszczestwa Mołodzieży" (R. O. M.) inż. Mikołajem Szumilinem i wydrukował ją w Nr. 249 „Kurjera Porannego" (z dn. 23 paźdz. r. b.)"*. Z przytoczonej treści rozmowy wynika, że p. Szumilin prawie przekonał „korespondenta Kurjera Por.", iż Ukrainiec jest wspólnym wrogiem Polski i „matuszki Rossiji", we wspólnym więc interesie obu narodów, a przynajmniej w interesie p. Szumilina i p. korespondenta „K. P.", leży zwalczanie Ukraińców.

Ponieważ rzecz się miała całkiem inaczej („Kurjer Poranny" w Nr. 294 w notatce p. t. *„Nietakt gościa"*, przedrukowanej później w Biuletynie, właśnie *napiętnował* wynurzenia p. Szumilina, zamieszczone w jednym z dzienników warszawskich), można byłoby posądzić *„Wisty"* o bezczelne, łotrzykowskie kłamstwo. Jednakże przyjemniaczków lwowskich musimy wziąć, do pewnego stopnia, w obronę. Ich lapsus wypadł nie z łotrzykowskiego *à priori* nastawienia, lecz z... nieumiejętności czytania po polsku. Poczytali sobie w Biuletynie o „nietakcie gościa" i napisali jak umieli i jak zrozumieli.

A że antyukraińskie wywody p. Szumilina zostały napiętnowane i w „Kurjerze Porannym" i w „Biuletynie — młodzieńcom nie pozwoliło zauważyć ich „nacjonalistyczne" sumienie...

To samo (nieuctwo i „głos sumienia") przejawia się w cytowaniu i specyficznem skomentowaniu (tensam numer *„Wisty")* artykułu z Biuletynu p. t. *„Nowe prądy wśród Ukraińców"*.

Młodzi przyjaciele! Żeby pisać gazety — trzeba trochę umieć to robić. Żeby omawiać artykuły polskie — trzeba umieć je czytać. To już nie „wspólny interes", tylko wyłącznie wasz...

„Skąd się brała ruska inteligencja?"

W notatce pod tym tytułem jedno z tromtadrackich pisemek we Lwowie z radością cytuje z „Diła" genealogję poety ukraińskiego Fed'kowycza, skąd wynika, że ojciec poety nosił nazwisko Hordyński i był Polakiem. Hordyński — syn poróżnił się z ojcem na tle przekonań narodowościowych i przybrał nazwisko swej matki — Ukrainki: Fed'kowycz. Również działacz ukraiński ś. p. dr. Olesnićkyj — jak sam zresztą w swych pamiętnikach pisze — pochodzi ze starej rodziny polskiej.

Pisemko chełpi się, że wielu działaczy ukraińskich, jak: „Leszczyńscy, Dąbczewscy, Czarneccy" są pochodzenia polskiego i pochodzenie to, jak wynika z tytułu, rozciąga na całą inteligencję ukraińską (naturalnie „ruską").

W tromtadrackiem zacietrzewieniu ten organik nijakiego rodzaju zapomina, że narody: polski i ukraiński, od wieków żyjąc w sąsiedztwie, wzajemnie na siebie wpływały, wymieniając się zdobyczami kulturalnemi i ludźmi. Ruś zawdzięcza Polsce Lipińskich, Rylskich, Oleśnickich i wielu innych wybitnych ludzi, ta sama Ruś dała Polsce Czartoryskich, Sapiehów, Woronieckich, Światopełk-Mirskich, Wiśniowieckich, Sanguszków, Chodkiewiczów, Czetwertyńskich, Ostrowskich, Szeptyckich, Puzynów, Hulewiczów, Dunin-Borkowskich, Wasylewskich, Świrskich i setki innych nazwisk mniej lub więcej znanych, zasłużonych lub niezasłużonych rodów szlacheckich w Polsce.

Ta wymiana, częstokroć dająca pole do chełpliwości jednej i drugiej stronie, jest naturalnem zjawiskiem w procesie dziejowym i może przyczynić się raczej do zbliżenia, niż do dzielenia obu narodów.

Ze świata i z kraju

KONGRES MŁODZIEŻY UKRAIŃSKIEJ W AMERYCE.

W dniach 1 — 2 ubiegłego miesiąca w *New - Yorku* odbył się kongres młodzieży ukraińskiej w Ameryce. Kongres zgromadził około stu delegatów, reprezentujących prawie wszystkie ośrodki amerykańskiej organizacji ukraińskiej. Wygłoszono i przedyskutowano szereg aktualnych referatów, m. in. *„Rola studenta ukraińskiego w Ameryce"*, *„Stosunek młodzieży ukraińskiej w Ameryce do kraju ich ojców"* i t. p.

Kongres przyjął rezolucję potępiającą politykę Sowietów wobec Ukrainy.

Amerykański dziennik ukraiński „*Swoboda*", referując przebieg kongresu, m. in. pisze:

„W najbliższej przyszłości niema obaw o ukraińskość w Ameryce oraz o pomoc amerykańską dla Ukrainy w jej walkach wyzwoleńczych. Nasza młodzież omówiła szereg środków, które należy użyć, aby imię ukraińskie oraz sprawę ukraińską w Ameryce wysunąć naprzód".

(„Nasz Prapor" Nr. 79).

ŚWIĘTO LOTNICTWA W KANADZIE.

7 października w Toronto (Kanada) odbył się obchód święta lotnictwa ukraińskiego. Kilkutysięczny tłum Ukraińców entuzjastycznie powitał przybyły na święto samolot „Ukraina". W obchodzie wzięli udział delegaci kolonij ukraińskich Kanady i Stanów Zjednoczonych Am. Półn. Przeprowadzona kwesta dała poważne kwoty na ukraińskie szkoły lotnictwa w Ameryce. („Diło", Nr. 203).

ARMATY UKRAIŃSKIE.

Lwowska „*Prawda*" (Nr. 40) donosi, że ukraińska organizacja strzelecka „*Sicz*" w Ameryce uzbraja swoich członków. „*Prawda*" zamieszcza fotografję działa polowego z umundurowaną obsługą, należącego do IV okręgu Sojuzu Hetmańczyków-Państwowców w Detroit. Strzałami tej armaty powitano wzniesienie się w przestworza pierwszego w Ameryce ukraińskiego samolotu wojskowego p. n. „*Ukraina*".

MUZEUM WALKI WYZWOLEŃCZEJ UKRAINY.

W Pradze Czeskiej przed dwoma laty zainicjowano budowę Ukraińskiego Domu — Muzeum walki wyzwoleńczej Ukrainy. Zbiórka funduszów jeszcze nie została zakończona. Napływają składki zewsząd, gdzie tylko znajdują się Ukraińcy: z Polski, z Czechosłowacji, z Rumunji i z różnych państw Europy oraz z Ameryki, z Chin, z Mandżu-Go i z Japonji. Propaganda zbiórki ostatnio popierana jest przez prasę ukraińską wszystkich kierunków politycznych.

Z ŻYCIA EMIGRACJI UKRAIŃSKIEJ.

W JUGOSŁAWJI. W Białogrodzie istnieje od kilku lat T-wo „*Proswita*" oraz T-wo „*Ukrainśka Hromada*". W obu stowarzyszeniach zaznaczyła się ostatnio opozycja nacjonalistyczna. W „*Proswicie*" zwyciężył kierunek nacjonalistyczny, zaś „*Ukrainśka Hromada*" nadal pozostaje w ręku elementów umiarkowanych. Ostatnio do zarządu „U. H." wybrano: *W. Andrijewśkiego* jako prezesa, *M. Zapolenkę* — wiceprezesa, *B. Kozyrenkę* — sekretarza, *I. Prokopiuka* — bibliotekarza oraz *W. Serdiuka* — skarbnika.

W CHINACH. Ukraińska Hromada w Szanghaju zapoczątkowała wydawnictwo p. t. „*Ukrainskaja Żyzń*" przy wydawnictwie rosyjskiem „*Kopiejka*". „Ukrainskaja Żyzń", jest redagowana przez Ukr. Hromadę i drukuje się w języku ukraińskim i rosyjskim. (Tryzub Nr. 39).

UROCZYSTOŚCI UKRAIŃSKIE W SOFJI.

Dn. 14 października b. r. w Sofji odbyła się podniosła uroczystość święta Pokrowy (N. Marji Panny — Patronki Kozaków), zorganizowana przez T-wo „*Ukrainśka Hromada*" i T-wo gimnastyczne „*Sicz*". Obchód rozpoczął się uroczystem nabożeństwem w cerkwi Św. Cyryla i Metodego, odprawionem przez księży — Bułgarów. Następnie w salach klubu ukraińskiego w Sofji odbył się raut, na którym wygłoszono szereg okolicznościowych przemówień.

PIERWSZA UKRAIŃSKA MLECZARNIA SPÓŁDZIELCZA W BESARABJI.

Kurs polityki rumuńskiej w stosunku do Ukraińców nie pozwala na rozwój życia ukraińskiego na Bukowinie i w Besarabji w okręgach, gdzie ludność ukraińska stanowi większość. Bukowina posiadała dawne, przedwojenne, z czasów austrjackich organizacje polityczne, gospodarcze i oświatowe. Dlatego też, pomimo ostrego kursu nowej władzy rumuńskiej w stosunku do Ukraińców, życie ukraińskie na Bukowinie, naskutek dawnej tradycji jakoś się utrzymuje. Natomiast w Besarabji w ciągu 14 lat przytłumiono wszelkie ruchy ukraińskiego życia narodowego. Dopiero w ostatnich wyborach parlamentarnych wyszedł stamtąd jeden poseł ukraiński. Zaczyna się też powoli organizacja spółdzielcza. Ostatni numer pisma „Hospodarśko-Kooperatywnyj Czasopys" podaje korespondencję z Besarabji, z której wynika, że dn. 16 września b. r. odbyło się uroczyste poświęcenie i otwarcie pierwszej mleczarni ukraińskiej przy spółdzielni rolniczej „*Nadija*" *w Staro-Kozaczem w Besarabji.*

WYSTĄPIENIE UKRAIŃSKIE NA KONGRESIE C. I. A. M. A. C.-u.

Na kongresie międzynarodowym C. I. A. M. A. C.-u, który się odbył przed paru tygodniami, podczas dyskusji w srawie rezolucji, dotyczącej wstąpienia Z. S. R. R. do Ligi Narodów, delegat ukraiński wygłosił przemówienie, z którego podajemy poniżej najważniejsze ustępy. Prof. Szulhyn zaczął:

„Cała ludzkość pragnie pokoju, pragną go też i nasi, ukraińscy towarzysze kombatanci, którzy ucierpieli wskutek wojny nie mniej od Was wszystkich i dotychczas odczuwają dotkliwie jej skutki, błąkając się po obcych krajach i spożywając gorzki chleb wygnania, aczkolwiek gościnność takich krajów, jak Francja, Polska, Czechosłowacja i inne ulżyła ich ciężkiemu losowi. Wszyscy pragniemy pokoju, lecz jakiego pokoju? Na to odpowiedź mamy jasną: pokoju sprawiedliwego. W jaki sposób możemy się cieszyć z powodu, który jest obecnie, kiedy nasza ojczyzna jest skuta w kajdany i pozostaje pod okupacją militarną wroga". Po przypomnieniu w ogólnych zarysach przebiegu wojny rosyjsko-ukraińskiej, prof. Szulhyn zaznaczył, że poza Ukrainą pod jarzmem Moskwy znajduje się Kaukaz, Turkiestan, co stanowi łącznie około 60 milj. ludzi. Pragnąc organizacji pokoju, nie można nie brać pod uwagę i dążeń tych 60 milj., walczących o swe prawa. Stosunek Ukraińców do wstąpienia Sowietów do Ligi Narodów jest czysto negatywny. Nic realnego przynieść Sowiety do Ligi Narodów nie mogą. Każda wojna jest dla Moskwy niebezpieczna ze względu na straszliwy stan wewnętrzny Związku Sowieckiego". (WU).

NOWA OFIARA BOLSZEWICKICH KŁAMSTW.

Organ ukraińskich social-demokratów Zakarpacia „*Wpered*" podaje, że w więzieniu sowieckiem zmarł b. poseł partji komunistycznej Zakarpacia Ukrainiec *Fedor Sydorjak.* Po utracie mandatu poselskiego w parlamencie czechosłowackim udał się on na Ukrainę Sowiecką. Przejęty „ukrainizacyjnym" kursem polityki Sowietów, uwierzył, iż będzie mógł pracować na Ukrainie w duchu ukraińskim. Tymczasem, jak wielu innych uciekinierów-komunistów ukraińskich z Polski i Czechosłowacji, popadł w konflikt z nowym kursem rusyfikacyjnym Postyszewa i znalazł się w więzieniu, gdzie życie zakończył.

HRABIA UZNAJE BOLSZEWIZM.

Niewielkie to wydarzenie, ale ze smakiem notuje go moskwofilski tygodnik „*Zemla i Wola*". Pewien hrabia japoński miał wybrać się do Sowietów na zjazd „russkich" literatów no i, rzecz prosta, olśniony sukcesami nowego ustroju, „nawrócił się".

„W swem przemówieniu, — pisze „*Zemla i Wola*" — beształ hrabia japoński japońską burżuazję. Oczywiście, tem

samem zamknął sobie hrabia — literat powrót do Japonji".

Według pisma ma to mieć jakiś związek z mocną sytuacją Sowietów na Dalekim Wschodzie, gdyż Japonja „boi się wewnętrznych trudności".

Arcygłupia notatka „*Zemli i Woli*" jest sprytnym sposobem przemycania propagandy prosowieckiej uprawianej przy każdej sposobności przez organy moskwofilskie, wychodzące w Polsce.

NIE POTRZEBNA NAM ROSYJSKA GAZETA.

W Nr. 39 lwowskiego tygodnika „*Russkij Gołos*", uważającego się za „organ russkiej myśli społecznej", w artykule p. t. „*Sprawy „galicyjskie" i ogólne*" znajdujemy cenne przyznanie się redakcji do własnego bankructwa ideologicznego. Od szeregu lat tygodnik ten szerzy idee „jedynej matuszki Rossiji", jedności i niepodzielności „rosyjskiego narodu". Obecnie przyznaje się, że ów grunt ideologiczny się załamał, że inteligenckie sfery moskalofilskie w Galicji Wschodniej ogarnął defetyzm („porażenczestwo") i że w kołach moskalofilskich zjawiają się głosy o likwidacji „Russkiego Gołosu" jako pisma niepotrzebnego.

„Wśród niewielkiej części inteligencji galicyjsko - rosyjskiej (przeważnie lwowskiej) słychać głosy *stawiające w wątpliwość potrzebę istnienia ideologicznego pisma rosyjskiego* (podkreślenie R. G.), jakiem jest „*Russkij Gołos*"... Do bezkrytycznych głów inteligencji galicyjsko - rosyjskiej pocichu lansuje się obcą myśl, każącą im mówić: „nie trzeba nam gazety rosyjskiej, jest ona zbędna"!

Dla dodania odwagi sobie i resztce swych zwolenników, „*Russkij Gołos*" chełpi się, że podczas gdy „przeciwko rosyjskiej idei narodowej" prowadzi się nagankę i zewsząd uciskają „rosyjski ruch narodowy", Wołyń, Wileńszczyzna, Grodzieńszczyzna, Polesie i t. d. pragną widzieć rozwój lwowskiego „*Russkiego Gołosu*" do rozmiarów... dziennika. Wobec ujawnionych nastrojów defetystycznych redakcja R. G. woła:

„Jeszcze raz wzywamy społeczników galicyjskich aby poważnie zajęli się rozwojem, pogłębieniem i urzeczywistnieniem idei rosyjskiej w terenie i aby wzięli aktywny udział we współpracy z „*Russkim Gołosem*"...

STARA PIOSENKA.

Lwowskie pisemko endeckie „*Ziemia Czerwieńska*" (Nr. 14), w związku z wiadomościami w prasie o decyzji Ministerstwa W. R. i O. P. otwarcia z nowym rokiem szkolnym ukraińskiego liceum rolniczego, m. inn. pisze:

„Z prawdziwem też zdziwieniem i niekłamaną obawą przeczytaliśmy oficjalną wiadomość w prasie, że z początkiem przyszłego roku szkolnego ma w jednem z województw południowo-wschodnich powstać państwowe liceum rolnicze z ruskim językiem wykładowym. Zapytujemy poco?... Na szczęście mamy jeszcze cały rok czasu... Wyrażamy nadzieję, że przedwczesny podarunek dla ukrainizmu nie dojdzie do skutku".

UKRAIŃSKIE WYDAWNICTWA EWANGELICKIE.

W ostatnich latach wśród Ukraińców poważnie szerzy się ruch ewangelicki. Centrem tego ruchu jest Kołomyja, a na Wołyniu Łuck. Organem Ukraińskiej Cerkwi Ewangelicko-Reformowanej jest miesięcznik „*Wira i Nauka*", wychodzący już ósmy rok. Ponadto organizacja ta wydaje pismo dla młodzieży „*Na Prowesni*" (dodatek do „W. i N."), „*Przyjaciel Ditej*" dla dziatwy oraz listy ewangelizacyjne p. n. „*Sijacz*".

ZGON Ś. P. TADEUSZA ZAGÓRSKIEGO.

W Łucku zmarł adwokat ś. p. Tadeusz Zagórski. Był on znanym adwokatem w Kijowie, ostatnim prezesem polskiego komitetu narodowego na Rusi, potem szefem wydziału sprawiedliwości Komisarza Ziem Wschodnich, redaktorem „Epoki", „Przeglądu Wołyńskiego", ostatnio prowadził kancelarję adwokacką w Łucku.

Zmarły należał do zdecydowanych demokratów i zwolenników szczerego porozumienia polsko-ukraińskiego. W latach 1919 — 1920 ś. p. Tadeusz Zagórski był przedstawicielem Wodza Naczelnego przy sztabie głównym wojsk ukraińskich U. N. R. pozostających pod naczelnem dowództwem ś. p. S. Petlury.

WYJAŚNIENIE REKTORATU SEMINARJUM DUCHOWNEGO GRECKO-KATOLICKIEGO WE LWOWIE.

Prasa ukraińska zamieszcza wyjaśnienie rektoratu seminarjum duchownego grecko-katolickiego w sprawie wiadomości prasowych, jakoby naskutek przymusowego wprowadzenia celibatu wychowankowie seminarjum zwracali się bądź z protestem do Nuncjusza Apostolskiego w Warszawie, bądź też starali się o przyjęcie na wydział teologji prawosławnej Uniwersytetu Warszawskiego. Zaprzeczając tym faktom, rektorat wyjaśnia, że nie jest prawdą, jakoby seminarjum greckokatolickie narzucało wszystkim bez wyjątku nowowstępującym obowiązek celibatu. Ks. Metropolita Szeptycki zarezerwował połowę miejsc dla pragnących przyjąć święcenia w celibacie, drugą zaś — dla zamierzających wyświęcić się w stanie małżeńskim. W r. b. na 100 wakansów wpłynęło 400 podań. Wobec nieuwzględnienia znacznej ich liczby powstało wśród kandydatów rozgoryczenie (WU).

O UPORZĄDKOWANIE ADMINISTRACJI „UKRAIŃSKIEGO DOMU AKADEMICKIEGO" WE LWOWIE.

Starostwo grodzkie we Lwowie zwróciło się do Zarządu Towarzystwa Naukowego im. Szewczenki, jako tabularnego właściciela Ukraińskiego Domu Akademickiego, z żądaniem usunięcia dotychczasowych uchybień w administracji tego Domu, prowadzonej dotychczas przez tow. „Prychylnykiw Oswity". W tym celu Starostwo żąda utworzenia specjalnej komisji administracyjnej z udziałem delegata Starostwa, posiadającego głos decydujący w sprawach dotyczących likwidacji wywrotowych poczynań elementów hołdujących hasłom O.U.N. Na dowód powyższego pismo przytacza szereg faktów nadużywania Domu Akademickiego, jako siedziby organizacji O.U.N. (WU).

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Warszawa, ul. Leszczyńska 9 m. 71. Telefon 234-60. Konto czekowe P.K.O. 26.842.

Redaktor: WŁODZIMIERZ BĄCZKOWSKI.
Wydawca: Z ramienia Stow. Polsko-Ukraińskiego — KONSTANTY SYMONOLEWICZ, jnr.

NALEŻNOŚĆ POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM. Zakł. Graf. „Drukprasa", N.-Świat 54, tel.: 615-56 i 242-40.